Nr. 375. We Lwowie, czwartek dnia 13 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Budapeszt. Program podróży cesarza do Budapesztu nie jest ustalony. Nie wiadomo czy cesarz uda się tam z końcem b. tygodnia, czy z początkiem przyszłego. Hr. Khuen będzie w piątek u cesarza na audjencji w Schönbrunnie, a dziś wyjeżdża z Pesztu.

Budapeszt. Hr. Khuen Hedervary według dalszej dyspozycji nie udaje się do Wiednia, a dzień, w którym cesarz ma go przyjąć, jeszcze nie ustalony.

Budapeszt. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu hr. Khuen-Hedervary wyjedzie do Wiednia, aby cesarzowi przedłożyć wnioski w sprawie przesilenia gabinetowego. Także przybędzie do Wiednia minister honwedów Koloszvary.

Jeden z tutejszych dzienników donosi, iż były prezydent gabinetu hr. Juljusz Szapary bawił w Ischlu i był na dłuższej audjencji u cesarza, któremu złożył obszerną relację o dzisiejszem położeniu na Węgrzech. Koła polityczne nic nie wiedzą o tym pobycie hr. Szapary'ego w Ischlu i o jego audjencji u cesarza.

Praga. (Tel. wł.). *Bohemia* ogłasza rozmowę swego redaktora z byłym prezydentem gabinetu, a teraźniejszym prezydentem izby panów ks. Alfredem Windischgraetzem o tem, jaki dzisiejsze przesilenie na Węgrzech może wywrzeć wpływ na rozwój stosunków w Austrji. Książę Windischgraetz oświadczył, że położenie na Węgrzech doszło do tego punktu, iż absolutnie oddziałać musi na stosunki w Austrji, a mianowicie ustępstwa w sprawie wojskowej, poczynione w nieroztropny sposób opozycji węgierskiej, które jednak okazały się zupełnie bezcelowemi i których przy nowych układach cofnąć nie będzie można, mogą mieć doniosłe znaczenie także dla naszej połowy monarchji.

Naszym posłom, ze względu na coraz bardziej wikłające się stosunki na Węgrzech, trudno będze jeszcze raz oddać głosy za zawarciem ugody, tembardziej, że w Węgrzech wcale nie robią z tego tajemnicy, iż dążeniem ich jest unja personalna. Zdaje się atoli, iż Węgry jeszcze nie są ekonomicznie dość silne, aby mogły bez szkody dla siebie przeprowadzić odłączenie się od Austrji i dlatego też patrjoci węgierscy muszą jeszcze na lat kilka odłożyć urzeczywistnienie się planów w tym kierunku. Lecz unja personalna powstanie właściwie z tą chwilą, w której jednolitość armji zostanie zachwianą i dlatego też obowiązkiem każdego patrjoty z tej strony Litawy jest, dobrze zastanowić się nad tem, czyby nie należało natychmiast doprowadzić do wyodrębnienia Węgier od Austrji, tembardziej, że po zachwianiu jednolitości armji dotychczasowy stosunek długo trwać nie może. W ten sposób przeszkodziłoby się temu, żeby Węgry wzrastały i nadal ekonomicznie kosztem tej połowy monarchji, a wzrósłszy w potęgę ekonomiczną, same zerwały dualizm.

Niepokoje na Bałkanie.

(Tel. Dzien. Pol.)

Stambuł. Telegraficzne połączenie Monastyru z Salonikami ponownie przerwano. Większe bandy zmusiły ludność bułgarską do połączenia się z niemi. Bandy zaskoczyły kilka posterunków wojskowych i żandarmerji.

W kilku miejscowościach spalono zasiewy. Prócz linij telegraficznych poniszczono wiele mostów. W Monastyrze w ostatnich dniach usiłowali nieznani sprawcy kilkakrotnie wzniecać pożary.

Ludność mahometańska uspokoiła się na razie z powodu przysłania posiłków wojskowych; przysposabia się do odwetu i żąda broni.

Stambuł. Wczoraj w nocy na linji kolei orjentalnej zburzono most.

Stambuł. Ze strony rządu tureckiego wyznaczono wdowie po konsulu Rostkowskim 200.000 franków odszkodowania. Ze strony rosyjskiej jeszcze się nie zgodzono na to.

Usuniętego z Monastyru walego wysłano pod eskortą do Trypolisu.

Stambuł. Bułgarski agent dyplomatyczny złożył Porcie zapewnienie swego rządu, że poczyniono na granicy wszelkie możliwe zarządzenia, tak, iż obecnie żadne bandy powstańcze i żadni oficerowie bułgarscy nie mogą się przekradać do Macedonji.

Stambuł. Fusim-bej mianowany walim Monastyru.

Białogród. Z Salonik donoszą, że przybyło tam z Monastyru 130 rannych żołnierzy tureckich.

Powstańcy zamierzali miasto podpalić, lecz bez skutku.

Kolonia. (Tel. wł.) Korespondent londyński *Koeln. Ztg* telegrafuje, iż w angielskich kołach politycznych i urzędowych ostatnie wypadki w Macedonji wywołały daleko większe zaniepokojenie, aniżeli to znajduje wyraz swój w głosach prasy. Wielką obawą napełnia rząd angielski brak wiadomości z pola walki.

Proces Humbertów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż. Wczoraj w południe otwarto wśród zwykłego natłoku publiczności dalszy ciąg rozprawy Humbertów. Komisarz Henmori zdaje sprawę z uwięzienia Humbertów w Madrycie.

Paryż. Trzech rzeczoznawców poznało w rzekomem piśmie Crawfordów pismo Emila i Romana Daurignaców, przeciw czemu obrońcy i oskarżeni energicznie protestują. Notarjusz Dupuy z Bayome i jeden z jego urzędników, poznali Romana Daurignaca, jako tego, który się przedstawił w roli jednego z Crawfordów. Co się tyczy Emila Daurignaca, to nie są w stanie z tą samą stanowczością go poznać. W ciągu tych zeznań obrońca Labori złożył zapewnienie, że Crawfordowie istnieją rzeczywiście, a tylko noszą inne nazwisko. Trzej urzędnicy pocztowi poznali Romana Daurignaca jako tego, który odbierał listy, adresowane do Crawfordów, czemu Roman Daurignac energicznie przeczył.

Straszna katastrofa kolejowa.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Paryż. Liczba ofiar onegdajszej katastrofy wynosi 85. Dotychczas sprawdzono już tożsamość 79 zwłok.

Paryż. Na kolei Metropolitain wydarzył się wczoraj o g. 1/2 7 wieczór na dworcu Place de Termes ponowny wypadek — podobny do onegdajszego — nie miał jednak tak strasznych skutków. Zapalił się motor pociągu; pożar natychmiast ugaszono. Powstała dość wielka panika; dwie panie wyskakując z wagonu doznały lekkich obrażeń.

Paryż. Dzienniki donoszą z Rzymu, że papież Pius X polecił francuskiemu ambasadorowi wyrazić kondolencję z powodu katastrofy na kolei Metropolitaine; wyraził życzenie, iż pragnie udzielić pozostałym po ofiarach katastrofy rodzinom błogosławieństwa.

Król agielski Edward przesłał prezydentowi Loubetowi telegraficznie kondolencję.

Dla rodzin po ofiarach katastrofy, po większej części ubogich ludzi, zbiera *Figaro* i inne dzienniki składki.

Paryż. Wdrożone śledztwo karne ma wykazać sprawców katastrofy. Kto winien nie wiadomo. Pewnem jest to, że gdyby służba nie była straciła głowy, rozmiary katastrofy nie byłyby tak straszne. Dyrektor towarzystwa oświadcza, że wina spada na maszynistę Chauvina, ponieważ tenże nie zachował przepisów na wypadek ewentualnego t. zw. „krótkiego zetknięcia się prądu" wydanych. Pociąg wogóle nie powinien był być puszczony, ponieważ sygnały bezpieczeństwa już raz w tym dniu odmówiły posłuszeństwa. — Dwóch osób dotąd nie rozpoznano; jedną jest wieśniaczka, druga miała kartę kolejową do Edynburga w Szkocji.

Wiedeń. Tutejsza rada miejska postanowiła wysłać do paryskiej kondolencję z powodu katastrofy w tramwaju podziemnym.

Paryż. Wczoraj pogrzebano 56 ofiar katastrofy kolejowej; dziś będzie pogrzebana reszta, celem zapobieżenia psuciu się zwłok. Dziś odbędzie się staraniem rady miejskiej nabożeństwo żałobne.

Prezydent ministrów Combes wygłosi po nabożeństwie mowę. Angielski ambasador przesłał radzie miejskiej telegraficzną kondolencję od ministra spraw zagranicznych Landsdowna i z wyrazami współczucia od króla Edwarda.

Paryż. Prezes rady administracyjnej kolei Metropolitaine zawiadomił prefekta departamentu Sekwany, że jako pierwsze wsparcie dla rodzin ofiar katastrofy udziela do dyspozycji 10.000 fr.

Zamordowanie konsula rosyjskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. *Politische Correspondenz* donosi, że minister spraw zagranicznych polecił austro-węgierskiemu ambasadorowi w Petersburgu Aehrenthalowi wyrazić kondolencję Rosji z powodu zamordowania konsula Rostkowskiego.

Stambuł. Sułtan przesłał carowi kondolencję telegraficzną z powodu zamordowania konsula Rostkowskiego, zapewniając, iż

spełni wszystko, czego wymaga zadośćuczynienie za grozą przejmującą zbrodnię.

Stambuł. Z Monastyru donoszą, jakoby Rostkowski sprzyjał powstaniu macedońskiemu, jednakże ze strony kompetentnej zaprzeczają temu.

Stambuł. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff, złożył onegdaj kondolencję wdowie po konsulu Rostkowskim, zapewniając, że wdowa otrzyma sowite odszkodowanie, sułtan zaś przyrzekł zupełne zadośćuczynienie. Porta zawiadomiła dyplomatów, że Rostkowski sprzyjał powstaniu, czemu jednakże zaprzecza ciało konsularne. Z innego źródła, również zbliżonego do Porty doniesiono, jakoby morderstwa dokonano z ramienia spisku bułgarskiego. Z przeciwnej strony twierdzą, że morderstwo było raczej wynikiem spisku Mahometan rozdrażnionych stanowiskiem mocarstw, szczególnie Rosji w kwestji ruchu macedońskiego.

Cetynja. Wczoraj odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy zamordowanego konsula rosyjskiego. Na nabożeństwie był ks. Mirko, ministrowie i dygnitarze.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Czeska technika w Bernie.

Berno. (Tel. wł.) Rząd zakupił od OO. Augustjanów w Bernie grunt o obszarze 25·721 m. kw. za 321.808 kor, celem wybudowania na nim gmachu dla politechniki czeskiej. Rada państwa dotychczas na ten cel nie uchwaliła żadnej kwoty.

Wybuch Wezuwiusza.

Rzym. Dziennik *Tribuna* donosi, że stożek Wezuwiusza się zarysował. Lawa odpływa do basenu kraterowego, a w razie jego przepełnienia spłynie niezawodnie ku południowi.

Walka kulturna we Francji.

Paryż. Sąd policyjny uwolnił marjanistę Lebona, obwinionego o usunięcie rozmaitych przedmiotów podczas rewizji klasztoru.

Walki na Sumatrze.

Amsterdam. Według wiadomości z Batawji, wojska holenderskie zajęły wieś Palvetengack na Sumatrze. 300 krajowców poległo. Holendrzy stracili 6 żołnierzy i 1 oficera, oraz 10 oficerów i 50 żołnierzy mieli rannych.

Pius X.

Rzym. Papież ma się dobrze. Wczoraj po raz pierwszy od wyboru spał dobrze i spokojnie przez noc całą. Rano odbył wczoraj przechadzkę po ogrodach watykańskich i pozwolił fotografować się, poczem przyjął kilku kardynałów i deputację wenecką.

Złożenie mandatu.

Pilzno czeskie. (Tel. wł.). Poseł Fr. Schwarz zawiadomił tutejszych mężów zaufania, iż ze względu na stan swego zdrowia składa mandat poselski z m. Pilzna, który piastował bez przerwy od r. 1891. W miejsce jego wyłoniła się kandydatura profesora tutejszego gimnazjum Cipery.

Przesilenie gabinetowe w Serbji.

Białogród. Z powodu nieporozumień pomiędzy ministrem wojny Atanazkowicem a resztą ministrów, przyszło do przesilenia ministerjalnego.

Strejki.

Anina. Maszyniści i palacze kopalni węgla austrjacko-węgierskich kolei państwowych zażądali podwyższenia płac, grożąc wybuchem strejku wciągu 48 godzin. Strejk grozi zalewem kopalń. Dotychczas wydalono 180 strejkujących.

Wiedeń. Cesarz przybył tu wczoraj wieczorem o godzinie 8 m. 20 z Ischl i udał się do Schönbrunnu.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Slav. Corr.* jest upoważnioną do oświadczenia, iż były minister dla Czech dr. Rezek mandatu do rady państwa, przyjąć na razie nie może.

Ischl. Minister skarbu Boehm-Bawerk konferował wczoraj z swoim węgierskim kolegą min. Lukacsem.

Ischl. Cesarz wyjechał wczoraj o godz. 3 do Wiednia.

Berlin. Cesarz Wilhelm powrócił z podróży północnej i udał się do nowego pałacu w Poczdamie.

Gossow. Zmarł tu wczoraj b. prezydent parlamentu niemieckiego Lewetzow.

Londyn. Król angielski odjechał wczoraj rano do Marienbadu.

Rzym. Kardynał Herrera ma się o wiele lepiej. Opuścił już Watykan i zamieszkał w hiszpańskiem kolegium.

Rzym. Jak donosi *Giornale d'Italia*, kardynał Satolli ma być mianowany sekretarzem państwa kościelnego. Mianowanie oficjalnie nie nastąpiło, ponieważ kardynał waha się przyjąć ten urząd. Ks. Marideval ma być mianowany nuncjuszem w Wiedniu, a msgr. Della Chiesa nuncjuszem w Brukseli.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 13 sierpnia.

Teatr miejski: „Bandyci“ operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Żony Jafeta“, operetka. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Czwartek (13): Hipolita m. — Rosława. — (31): Jewdokima. Wschód słońca o godzinie 4 minut 59, zachód o godzinie 7 minut 8.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 18°R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Prezydent m. dr. Małachowski, wyjechał dziś rano do Huty korostowskiej w celu zwiedzenia kolonji letniej, utrzymywanej przez lwowskie Towarzystwo pedagogiczne. Dr. Małachowski dziś popołudniu powróci do Lwowa.

Nieostrożny cyklista. Wczoraj o godzinie $6\frac{1}{2}$ wieczorem jechał ul. Stryjską na rowerze gimnazjalista jakiś tak nieostrożnie, że najechał na przechodzącą tamtędy Alkinę Pechatą i przewróciwszy ją na ziemię, umknął. Przewrócona, potłukła się bardzo dolegliwie.

Amor zdrajca. Katarzynie Plaskańczukównej, zarobnicy, uśmiechnęły się słodkie więzy hymenu. Poznała się z nim, pokochała i jako zadatek przyszłej małżeńskiej spólności, kupiła mu ubranie i zegarek, wartości 30 koron. W dodatku i gotówkę swoją 90 koron, szczerem ofiarowała mu sercem. Wiedziała o nim, że nazywa się Michał i jest zarobnikiem, jakie jest jego nazwisko, nie interesowało jej wcale, pewna, że po ślubie dowie się o tem. Niestety, zawiodła się gorzko, gdyż, jak powiedziały jej to wczoraj przyjaciółki, Michał dał już w którymś kościele na zapowiedzi z inną dziewczyną. Usłyszawszy to, rozżalona Plaskańczukówna udała się więc na policję z prośbą, o odszukanie jej Michała i zmuszenie go, by się z nią ożenił, gdyby zaś to było niemożliwem, by oddał przynajmniej zegarek, ubranie i gotówkę.

Zgromadzenie ruskich posłów we Lwowie. W sobotę dnia 15 bm. o godzinie 9 rano odbędzie się w hotelu George'a zebranie galicyjskich i bukowińskich ruskich posłów do parlamentu i sejmów krajowych. W zebraniu weźmie udział 23 posłów.

Strzelcy we Lwowie. Od wczoraj bawi we Lwowie 30 bat. strzelców przybyły z Brodów. W dniach 19 i 20 bm., tj. po imieninach cesarskich, część załogi ze strzelcami opuszcza nasze miasto, udając się na manewry. Które pułki wezmą udział w manewrach, na razie nie wiadomo.

Katastrofa kolejowa. Wiedeń. (Tel.) Kolej północna donosi, że pociąg osobowy, który wyjechał z Wiednia wczoraj popołudniu zderzył się z pociągiem ciężarowym, przyczem 21 podróżnych jest lekko rannych. Komisja śledcza wyjechała na miejsce katastrofy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zderzenie się pociągów nastąpiło na stacji Napagedl. Konduktor prowadzący pociąg, palacz i konduktor są ciężko ranni, 21 podróżnych jest lekko ranionych.

Zatonięcie statków. Tryjest. Według telegraficznej wiadomości, statek Lloyda „Posejdon“, poszedł na dno koło Cap Carmen na pobrzeżn syryjskiem.

Hamburg. (Tel. wł.) Żaglowiec „Izabela Walker“, zetknąwszy się w kanale z parowcem norweskim „Teodora“, zatonął. Na obu okrętach utonęło 23 ludzi z załogi.

Trzęsienie ziemi. Rzym. (Tel.). *Tribuna* donosi, że trzęsienie ziemi zrządziło w kilku miejscach nieznaczne szkody, jedynie w miejscowości Mineo te szkody są poważniejsze, kilka bowiem domów zawaliło się.

Burze. Kingstowne. (Na Jamaice). (Tel.). Srożą się tu straszne burze. Zbiory bananów zniszczone. Komunikacja przerwana.

Balon, o którym pisaliśmy onegdaj, jest to balon wojskowy z Przemyśla. Zwie się „Teufel“ i wypuszczony z Przemyśla w piątek w nocy, spadł w sobotę, przeleciawszy wschodnią granicę Galicji, w okolicy Kamieńca podolskiego. W łódce znajdowali się: komendant oddziału aeronautycznego porucznik Engel i porucznik Morawski. W Kamieńcu władze rosyjskie zatrzymały ich cztery dni, a po załatwieniu formalności wypuściły, poczem obaj oficerowie wsiedli na kolej, aby udać się z powrotem do Przemyśla.

W obce ręce. Dobra rycerskie Łowinek po zmarłym właścicielu Liedtkem zakupiła, od spadkobierców komisja kolonizacyjna za 1,077.000 mk. Posiadłość ta leży w powiecie świeckim i obejmuje około 4000 mrg. Łowinek był w roku 1675 własnością wojewody Jana Komorskiego, w r. 1723 nabył dobra te starosta Ignacy Tuchołka, który je w r. 1747 sprzedał Józefowi Wilczewskiemu, a z jego rąk przeszły na własność Walentego Wilczewskiego. W r. 1827 nabyła Łowinek rodzina protestancka Liedtke za 77,297 talarów. Niemcy radują się, że ta dawniej polska własność już rąk niemieckich nie opuści.

Samobójstwo. Z Krakowa donoszą: Podpułkownik Aleksander Ziembicki, który w jednej z łazienek krakowskich, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, przewieziony do szpitala garnizonowego, zmarł w trzy godziny po zamachu. Przez ostatnich kilka lat stał załogą w Chebie w Czechach. Jeszcze zeszłego roku zapadł na ciężką, prawie nieuleczalną chorobę (wrzód w żołądku); od śmierci uratowała go tylko operacja, dokonana szczęśliwie przez sławnego chirurga dra Fincka z Karlsbadu. Zdrowia jednak zupełnego niestety nie odzyskał, a rana, nie gojąca się przez dłuższy czas, chociaż niebolesna, wprawiła go w takie rozdrażnienie, że popadł w stan melancholji, potęgowany jeszcze myślą, że wskutek choroby będzie musiał opuścić służbę wojskową, której był całą duszą oddany. Do Krakowa przyjechał przed kilku dniami. W przystępie melancholji, spowodowanej wyżej przytoczonemi powodami, targnął się na własne życie. Zmarły liczył 49 lat. W szpitalu wojskowym na Wawelu otrzymał przed skonaniem Ostatnie Olejem św. Namaszczenie z rąk jednego z księży Misjonarzy, sprowadzonego staraniem SS. Miłosierdzia do szpitala na Wawelu z pobliskiego klasztoru na Stradomiu. Zmarły ożeniony z Wincentyną Dwernicką, córką ś. p. Wincentego i Marji z Bogdanowiczów, był synem ś. p. Aleksandra Ziembickiego, em. starosty, a bratem lekarza w 20 pułku p. w Krakowie. Pogrzeb odbył się wczoraj we środę popołudniu.

Zawalenie się trybuny. W Filadelfji zawaliła się trybuna, na której mieściły się osoby, przypatrujące się grze w piłkę. 16 osób zostało zabitych, 150 jest rannych, między niemi wiele ciężko.

Mody miljonerów w Newport. Wraz z otwarciem sezonu w Newport, gdzie zbierają się miljonerzy amerykańscy, rozpoczął się popis ekscentryczności. Pani Steeyvesant Fish, żona prezesa kolei głównych w Illinois, dawała proszony obiad, urządzony przed klatkami dzikich zwierząt. Miljoner Lehr, przejeżdża się samojazdem w towarzystwie papug. James Stokes, miljoner, zrezygnowawszy z wszelkiego nakrycia głowy, przechadza się po ulicach z gołą głową, a Cyntia Roch chodzi również od pewnego

czasu tylko z rozpuszczonemi na ramiona włosami. Pani Belle Kemp, siostra Reginalda Vanderbildta, idzie za przykładem Lehra i wozi samojazdem papugi, a pani Gezzy obwieszcza, iż będzie nosić płaszcz z szkarłatnym kapiszonem. Jednem słowem miljony dziwactw i dziwactwa miljonów.

Tragedja na morzu. W cieśninie Mesyńskiej, koło Sycylji, wyłowiono w tych dniach butelkę, która otwarta została w obecności komendanta portu. Butelka zawierała dobrze zachowaną kartkę, na której znajdował się opis smutnych dziejów marynarza angielskiego. Dokument ów napisany po angielsku, brzmiał, jak następuje: „18 lipca znajdujemy się na Oceanie Spokojnym, w pobliżu wyspy. Płyniemy bardzo prędko i niedługo dobijemy do brzegu, bo okręt nasz jest uszkodzony. — 19 lipca. Zarzuciliśmy kotwicę. Dotychczas nie widzieliśmy jeszcze krajowców. Teraz płyną ku nam łodzie. Krajowcy zaczynają zabijać naszą załogę... Wskoczę do morza... Jestem zraniony, uniknąłem rzezi, ukryłem się w kajucie. Okręt stoi na piasku. Krajowcy zrabowali całą naszą broń i zapasy żywności. Kapitan umarł z okrzykiem: „Niech żyje Anglja!“ Znalazłem siekierę i butelkę, którą kapitan rzucił. Usiłowałem zbudować tratwę. Okna kajutowe są pozamykane, ale mogę je otworzyć. Jestem straszliwie głodny i spragniony! Co za męki! Mam nadzieję, że wytrzymam. Brak żywności. Okręt nie ma masztów. Rzucę tę butelkę z jednego okna. Słyszę znów wrzask krajowców. Niszczą okręt. Ukrywam się głębiej jeszcze. Rzucam butelkę. Boże ratuj mnie! *Hart.*“

Nie ma zysków hakata: Z powodu licznych zakupów, dokonanych w ostatnich czasach przez komisję kolonizacyjną, pisze berlińska „Natonal Ztg.“ Trudne będzie zadanie znaleźć obecnie dostateczny materjał na kolonistów, a jeszcze trudniej, wobec szalonych cen, jakie płacono, jako tako oprocentować kapitał, włożony w zakupna. Uwzględnić bowiem należy, że zaokrąglanie kolonij i urządzenia, mające na celu intensywniejsze gospodarstwo, pochłaniają stracznie dużo pieniędzy. Bezustannie musimy stwierdzać, że komisja kolonizacyjna czyni bardzo drogie zakupy i że skutkiem tego wytwarza przesilenie w cenach ziemi, a trudne położenie finansowe dla siebie.

„National Ztg.“ domyśla się, że komisja kolonizacyjna świeżo nabytych olbrzymich obszary nie skolonizuje, lecz wydzierżawi; dziennik ten jednakże wątpi, aby wobec cen wygórowanych i dzierżawa zapewniła choćby umiarkowany procent od włożonego kapitału.

Wątpliwość i uwagi organu hakatystycznego są najzupełniej uzasadnione. Komisja kolonizacyjna wytworzyła wprost potworne co do cen stosunki w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich, w każdym razie zupełnie wyłączyła nabywanie majątków ziemskich przez Niemców prywatnych. Jedynymi kupcami są włościanie polscy, a większy właściciele zaczynają oglądać się za kupnem majątków w Prusach Wschodnich i na Górnym Śląsku, gdzie cena znacznie niższa, a nabyć ziemię można wśród ludności polskiej, dla której przybytek inteligencji byłby bardzo pożądany.

Zamordowany w Monastyrze konsul rosyjski Rostkowski pochodzi z rodziny polskiej. Dziad jego był Polakiem, obywatelem ziemskim na Wołyniu i w roku 1831 za udział w powstaniu skazany został na zesłanie do Woroneża. Tam w jakiś czas potem ożenił się z Rosjanką, panienką majętną, należącą do rodziny ziemiańskiej i jego syn piastował już godność urzędową w Rosji jako prawosławny, a zamordowany konsul był wnukiem jego.

Rozruchy w Kijowie.

Jedna z firm wiedeńskich otrzymała od swego agenta w Kijowie list z d. 7 bm., z krótkim ale pełnym treści opisem bezrobocia i zaburzeń. W liście tym, ogłoszonym przez pisma wiedeńskie, czytamy między innemi:

„Rozruchy trwają już od kilku dni. Strejkują wszyscy rękodzielnicy, bez wyjątku; zastój powszechny, wszystkie warsztaty i fabryki zamknięte. — Środki żywności drożeją z godziny na godzinę. Tak np. funt chleba czarnego kosztuje 12 kopiejek.

„Robotnicy żądają ośmiogodzinnego dnia pracy i podwyższenia płac o 50 procent. Wielka fabryka tytoniu Kogena zburzona, dyrektor zamordowany. Fabryka fortepianów Strobla zburzona, również wielki młyn parowy Brodzkiego.

„Kijów wygląda jak plac boju, to tu, to tam słychać walkę robotników z wojskiem. Słychać bezustannie strzały z karabinów i rewolwerów, rozlegają się krzyki i jęki.

„Tramwaje nie chodzą, piekarze nie pieką, wodociągi w znacznej części zatkane, światła elektrycznego nie ma. Robotnicy nie puszczają pociągów, wyrywają szyny. Policja i wojsko zaledwie są w stanie obronić się przed ekscedentami.

„Dziś oświadczyła mi kucharka, że jutro w sobotę, wszystkie pokojowe i kucharki, słowem cała służba przerwie pracę. Obawiają się też, że rozpoczną się znowu rozruchy antisemickie. Przed samem wysłaniem tego listu stoczono na Padole formalną bitwę. Mówią o setkach rannych i zabitych“.

„Koncert polski“ w Berlinie.

Warszawski „Przegląd tygodniowy“ drukuje bardzo trafne uwagi o zamierzonym „koncercie polskim“ w Berlinie.

„Sztuka nie ma ojczyzny — być może — lubo nie zupełnie można się na to zgodzić a raczej formułę należałoby postawić: iż sztuka nie miesza się do sporów narodowościowych i pragnie z daleka utrzymać się od nich. W każdym jednak razie i takiego określenia nie należałoby posuwać zbyt daleko, zawsze bowiem pamiętać trzeba co się winno własnemu społeczeństwu i wyższym jego interesom. Jeżeli n. p. po mowie malborskiej artysta malarz, Wojciech Kossak, nie uważał za możebne utrzymać się na stanowisku dworskiego malarza w Berlinie, to zdaje nam się, iż w obec występów hakatyzmu niemieckiego. „koncert polski“ na cześć Ryszarda Wagnera, w szeregu uroczystości przy odsłonięciu pomnika tego kompozytora w Berlinie — jest również mało stosowny. Muzykę Wagnera możemy wysłuchać z upodobaniem jako arcydzieło artystyczne, mianowicie w wykonaniu polskich artystów, możemy też bez zarzutu pojechać do Beyreuthu dla zapoznania się z nieznanemi ze sceny naszej utworami — ale brać udział w obchodach niemieckich na cześć szowinistycznie po niemiecku usposobionego mistrza — to chyba niepotrzebna gorliwość. Dlatego też z pewnem zdziwieniem wyczytaliśmy w pewnem piśmie polskiem następujący telegram:

Berlin. Komitet wagnerowski podczas uroczystości, towarzyszących odsłonięciu pomnik Ryszarda Wagnera w Berlinie, przypadających na wrzesień i październik, urządza i koncert polski. Generalnym pełnomocnikiem swoim w tym celu komitet mianował dyrektora Filharmonji warszawskiej, Aleksandra Rajchmanna. Upoważniono go do zaangażowania polskich śpiewaków i zaproszenia Emila Młynarskiego na kierownika koncertu. W operach wagnerowskich będzie śpiewał Reszke.

„Nadesłał zapewne telegram bawiący wówczas za granicą p. Rajchman. Układy p. dyrektora administracyjnego z komitetem wagnerowskim w Berlinie nic nas obchodzić nie mogą — ale udział zbiorowy artystów polskich w tym muzycznym festynie, nie wydaje nam się odpowiedni. Nie jesteśmy też prorokami i nie wiemy, czy p. Reszke będzie śpiewał czy nie. Znakomici tenorzy, a nawet barytoni nie wchodzą zwykle w obliczenia, w myśl znanego orzeczenia o tenorach — ale zdaje nam się, iż tytuł „koncert polski“ na festynie berlińskim byłby wyrażeniem zbyt śmiałem.“

Nędza podziemna Londynu.

Istnieje przysłowie: „Francja nosi swoją nędzę na głowie, Anglja depcze ją nogami.“ Przysłowie to powstało wskutek znanego faktu, że największa nędza paryska gnieździ się na szóstych i siódmych piętrach, Londyn zaś przepełniony jest suterenami, w których życie staje się barbarzyńską wegetacją, przypominającą czasy pierwotne.

Anglja postanowiła zabrać się do radykalnego wyleczenia tej strasznej rany społecznej.

W ostatnich czasach rada gminna części Londynu, zwanej St. Pankras i Camden Town, zaczęła robić starania umożliwienia egzystencji ludziom, którzy w strasznej nędzy i opuszczeniu żyją tam w prawdziwyc norach, niedostępnych dla światła dziennego.

Przedewszystkiem przedsięwzięto energiczne kroki do zmuszenia mieszkańców tych wstrętnych suteren do wyprowadzania się i wyszukania sobie odpowiedniejszego dla ludzi mieszkania, a także do powstrzymania właścicieli tych lochów do ich odnajmowania, jako „mieszkań.“

Jednakże sprawa ta nie pójdzie tak łatwo. Rzecz nie do wiary, a jednak faktem jest, że suteryny te znajdują chętnych lokatorów, którzy, notabene, wcale dobrze za nie płacą, bo 5 szylingów na tydzień, co wynosi mniej więcej 25 koron miesięcznie. W takiej piwnicy sypiają i gotują strawę często po dwie, trzy rodziny, złożone z pięciu i sześciu osób.

W ostatnich latach suteryny t. z. „Slum“ znajdowały się pod surową obserwacją policji. Wyniki badań szczegółowych nad „slumami“ są przerażające. W samem St. Pankros istnieje 1.151 nor podobnych, zamieszkałych przez 5.000 osób. Nietylko promienie słoneczne, ale wogóle światło dzienne tam nigdy nie dochodzi, a o jakiem takiem zdrowem powietrzu, to nawet się nie mówi.

Obecnie 130 mieszkańców „slumów“ otrzymało rozkaz policyjny opuszczenia swych mieszkań w ciągu trzech miesięcy. Dowiedziono większości ich, że zarabiają dosyć, aby sobie wynaleść mieszkanie mniej ujmy przynoszące rodzajowi ludzkiemu — jakiś pokoik z kuchnią. Ale wielu z nich woli pozostawać w swoich robaczywych norach, raz dla zatargów z władzami, która ich tam trudniej może wykryć, a przytem dla możliwych zarobków, które czerpią z ukrywania złodziei i przeróżnych włóczęgów. Rzecz prosta, że wiele prawdziwej, przeważającej nędzy kryje się także w tych okropnych, nieprzewietrzanych podziemiach, które zioną parnym, smrodliwym zaduchem. Wielu nieszczęśliwych, zarabiających minimalne sumy pieniężne, wielu żebraków, wielu wykolejonych, kryjących swój wstyd w tych norach znajduje przytułek. Czasami 12 do 15 ludzi nocuje tam na zgniłych workach i gałganach, leżąc prawie jedni na drugich. Najwięcej pożałowania godne są dzieci, wzrastające w takiej atmosferze i takiem towarzystwie.

I takich nor, w którychby nawet zwierzętom nigdy nie powinno się dawać noclegu, istnieją dziesiątki tysięcy w najbogatszem i największem mieście na świecie, liczącem 40.000 zupełnie próżnych lokalów, niewynajmowanych przez właścicieli wskutek kaprysu, lub braku zgody z lokatorami.

Świat dzieci.

(Dziecko irlandzkie i świnka familijna. — Z życia dzieci, po tej i po tamtej stronie oceanu. — Majestat dziecka birmańskiego i japońskiego. — Metoda wychowawcza w Indjach).

(fn.) Ukazała się w Londynie Książka p. t. „Worlds Children“, zajmująca się życiem dzieci u rozmaitych ludów. Znajdujemy tam niektóre zajmujące i nieznane dotychczas szczegóły.

Z szczególną lubością kreśli autor, dr. Mortiner Meupes. właściwości dziecka irlandzkiego. Najlepszą jego przyjaciółką jest familijna świnia, z którą dziecko bawi się dzień cały. Jest ono obdarzone fantazją, która nawet brzydotę i przesąd w poezję zmienia. Kałużę zaludnia ono wesoło uśmiechniętemi, swawolnemi elfami, które niezliczone wyprawiają zbytki, drocząc się ze świnką i pieszczą z dzieckiem. Irlandzkie dziecko nie troszczy się o swe ubogie, szafranowo-żółte odzienie, które nosi z roku na rok, ani też o głód dręczący je przed udaniem się na spoczynek, jeżeli tylko matka opowiada mu straszne historje o nieposłusznych dzieciach,

zaszczypanych na śmierć, o pięknych dziewczętach, które umierają, słuchając muzyki rusałek i o tysiącach zuchwałych złych ludzi, zabitych dzidami czarownic.

Amerykańskie dzieci lubią się chwalić, chłopcy z ogromnem ożywieniem opowiadają ze wszelkimi szczegółami, jak na boisku bili innych chłopców.

W rodzinie włoskiej najlepiej ma się najmłodsze dziecko; chociażby starsze rodzeństwo głód cierpiało, najmłodsze zawsze jest tłuste i szczęśliwe. Każdy mu ustępuje, nawet owocarz i kramikarz uliczny, daje mu taniej niż innym słodycze, a niejeden zbójca z narażeniem swego życia zstępuje ze swych skalistych twierdz, wśród których się ukrywa, ażeby dać ochrzcić swoje najmłodsze dziecko.

Najszczęśliwsze może są dzieci birmańskie. Przy narodzinach witane radośnie, jest ono przez pierwsze lata możnowładcą w swej rodzinie. Świat dla niego tylko istnieje. Wolno mu ojcu wyciągnąć z ust cygaro i bawić się niem, wolno mu niszczyć ogród sąsiada, a nikt mu za to złego słowa nie powie. Wszyscy dorośli starają się o to, by dziecku zrobić przyjemność.

Birmańskie dzieci, podobnie jak japońskie, są „kwiatem narodu“, otrzymują troskliwe wychowanie, na każdą ich skłonność zwraca się baczną uwagę, rodzice kierują niemi i stłumiają złe nawyczki z łagodnością, lecz stanowczo. Narodziny dziecka są wielkiem świętem, a później pierwsze mycie głowy, pierwszy ząb, pierwszy śmiech, pierwszy krok, pierwsze słowo obchodzi się uroczyście. Dziewczęta wychowuje się tak samo jak chłopców i ubiera się je prawie jednakowo.

Tylko w dnie świąteczne pudruje się im twarze, splata starannie włosy i zdobi ramiona klejnotami. Wkrótce zbliża się ważny dzień przekłucia uszu. Odtąd dziewczyna przestaje być dzieckiem i zaczyna swój żywot kwiatu. Zewnętrznie i w ruchach swych młoda Birmanka stara się być podobną do kwiatu, który główkę swą słania od wiatru; tem pociąga i czaruje młodzieńców, a przychodzi jej to z łatwością, gdyż jest piękną i bardzo miłą istotką. Najbiedniejsze nawet dziewczęta są pełne wdzięku i mają nadzwyczaj miły i dźwięczny głos.

Mała Japonka jest również czarująca, jak lśniący, szczęśliwy motylek. Bardzo rzadko płacze i nigdy prawie nie jest karana. Lubi słodycze, zabawki, żarty i herbatę w malutkich filiżankach, przedewszystkiem zaś kocha namiętnie swoją wielką lalkę z okrągłą głową. Dzieci mają śliczne usteczka, piękne zęby i błyszczące czarne oczy, są zawsze prześlicznie ubrane i wiedzą o tem. Każda Japonka chce być piękną, a każde małe dziewczątko ma już swoją lakową kasetkę z pudrem i różem. Czarny ich włos ma błękitnawe blaski, a młode dziewczęta współzawodniczą ze sobą, która najpiękniej się ufryzuje, najzgrabniej uwiąże przepaskę, najharmonijniej zaaranżuje swą suknię. Połowę jej czasu zajmuje nauka: *savoir vivre*. Japonkę uczą jak ma chodzić, uklęknąć i podnieść się, nie psując układu fałdów swej „kimono“ t. j. sukni. Musi też umieć pięknie podawać do stołu, zgrabnie trzymać tacę i ofiarować gościowi filiżankę. Ze sposobu podawania filiżanki herbaty, mężczyzna poznaje jej charakter. Uczą ją też opanowywania swych uczuć, nie płakać i nie śmiać się zbyt głośno; uważana jest za doskonałą, jeżeli ma zupełną władzę nad sobą i potrafi w największym smutku okazać twarz pogodną i wesołą.

W Indjach narodziny chłopca zapowiada się uderzaniem w gong, ażeby dobrą nowinę donieść sąsiadom i odbierać od nich dary i życzenia. W pierwszych latach dziecko uważa się jako nawpół święte, od czwartego roku dopiero rozpoczyna się wychowanie, nader surowe. Ojciec przedewszystkiem radzi się astrologa, który jest najszczęśliwszy dzień by go posłać do szkoły. Skoro już dzień oznaczony, kąpią go, ubierają w najlepsze suknie i prowadzą do świątyni, aby bóstwu uczoności złożył ofiarę. Potem oddają go do szkoły, gdzie rozpoczyna się czas surowej dyscypliny. Jeżeli pierwszy przyjdzie rano do szkoły otrzymuje jedno uderzenie pałką po plecach, każde następne dziecko utrzymuje o jedno uderzenie więcej, ostatnie naturalnie już całą porcję cięgów. Jeżeli dziecko spóźni się bardzo, musi stać całą godzinę na jednej nodze, albo trzymać ramiona prosto wyciągnięte przed siebie, albo też trzymać w podniesionej ręce cegłę. Prócz tego za każdą następną godzinę musi dziecko dać nauczycielowi prezent.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 12 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 661·75, Akcje węg. Zakł. kred. 731·—, Akcje Anglobanku 273·25, Akcje Unionbanku 524.—, Akcje Laenderbanku 410·—, Akcje Bankvereinu 475·25, Akcje Bodencredit 919·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 667·75, Akcje kolei południ. 78·50, Kolei Elbethal 425·—, Acje kolei Północnej 5470, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·50, Akcje Alpiny 364·50, Akcje Rima Muranji 452·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1645·—, Akcje fabryki broni 360·50, Akcje tureckie tytoniowe 362·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1045·—, Oblig. węg. indemn. 98·40, Renta majowa 100·35, Austr. renta koron. 100·55, Węgierska renta kor. 98·75, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·75, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·25, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·—, 5 proc. listy Banku hipot. 111·20, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·50, Losy tureckie 119·50, Marki 117·42, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 12 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 289·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 277·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 281·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 110·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 436·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 172·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 464·—.

— **Wiedeń** 12 sierpnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 21·70 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do —·—. Tendencja osłabiona.

— **Berlin** 12 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 207·90, Staatsbahny 142·90, Disconto Comandit 187·30, Berlińskie Towarz. handl. 154·—, Laura 224·75, Bochumy 182·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 98·60, Kolej Meridionalna 139·60, Losy tureckie 130·20, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 179·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 387·50, Lombardy 16·70, Kolej Henry 106·—, Niemiecki bank narodowy 120·—, Kanada Profered 121·50, Akcje żeglugi hamburskiej 101·80; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80.

— **Berlin** 12 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 11 sierpnia. Austr. kredyty 207·00, Kolej państw. 142·00, Disconto —·—, Laura 222·60.

— **Paryż** 12 sierpnia. 3 prc. renta 97·80, mąka 30·10.

†

Marcela z Jaworskich Wierzbicka

wdowa po urzędniku skarbowym

w 102 roku życia po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 12 sierpnia 1903 r.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 13 sierpnia b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 42 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym OO. Bernardynów dnia 13-go sierpnia b. r. o godz. 8 rano.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jan Kurkiewicz

były właściciel cukierni

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12 sierpnia 1903 r. w 51 roku życia.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 14-go sierpnia br. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Krzywej l. 2 (Zamarstynów) na cmentarz zamarstynowski.

Lwów, dnia 12 sierpnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego